Poczta opłacona zgóry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz i członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta mec., A. Burschego prof. gim. m. M. Reia, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru. Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy	ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27,.	Wychodzi raz na tydzień o o o w niedzielę o o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonpare lowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VIII. WARSZAWA, DNIA 16 STYCZNIA 1927 ROKU. **Nr. 3.**

TREŚĆ: Epifanja. — Seweryn Goszczyński zakazany w „Wolnej" Polsce. — Religja i kościół w polityce. — Głosiciele ubóstwa w wiekach średnich. — Z prasy. — Korrespondencja z Zawiercia. Z kasy emerytalnej księży Pastorów. — Spalenie ewangelickiej szkoły i sali modlitewnej. — Listy do Redakcji. — Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej. — Wiadomości z kościoła i ze świata. — Ogłoszenia.

Epifanja.

Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli do poznania prawdy.
List I do Tymot. rozdz. 2, w. 4.

Epifanja, t. j. Objawienie chwały Pańskiej, ostatnie święto w cyklu dni okresu świątecznego, przywołuje nam zawsze na pamięć jedno z tych pięknych, jak bajka, tak nam dobrze znanych z lat dziecięcych opowiadań świątecznych o wędrówce trzech Mędrców ze Wschodu, magów, astrologów babilońskich, asyryjskich czy perskich za przewodem gwiazdy betleemskiej do dzieciątka Jezus.

Opowiadanie to poza swoistą formą piękna poezji religijnej symbolizuje wielkie prawdy religijne i etyczne.

Radość, którą Bóg zgotował światu w chwili narodzin Syna Swego na biednej, ciemnej ziemi, dając ludzkości wyzwolenie, za którem poprzez wieki tęskniła, sięga nietylko jednego narodu.

Pociąg tajemny do światła i życia wyższego jest tą gwiazdą przewodnią, która prowadzi wszystkie ludy, pogrążone w mroku, do Jezusa Zbawiciela, aby w Nim znalazły ukojenie dla najgłębszej tęsknicy duszy.

Święto Epifanji, jako święto Misji Zewnętrznej, przypomina światu chrześcijańskiemu wielkie, święte obowiązki wobec liczniejszego świata niechrześcijańskiego, który nie ma jeszcze poznania prawdy Bożej, objawionej nam w Jezusie. —

To wielkie zadanie spełnia chrześcijaństwo tym prędzej i wierniej, im coraz gorliwiej i jaśniej wyznawać będzie Jezusa czynem i życiem całem. Duch prawdy i miłości Chrystusowej nie przekształcił, nie rozpłomienił jeszcze świętym ogniem zapalu serc naszych, nie objawił piękna nadziemskiego i chwały życia na miarę Jezusa.

Dumni z wielkich zdobyczy nauki, cywilizacji, porywani potężnym prądem kultury nowoczesnej, nie pytajmy zuchwale, czy jesteśmy jeszcze chrześcijanami, lecz zestawiając życie nasze szczerze i uczciwie z życiem Jezusa, postawmy sobie pytanie poważnie, czy już jesteśmy chrześcijanami.

Nie wynośmy się w próżnej chwale przed świat pogański. Jest dużo śladów życia pogańskiego w naszych szeregach.

Gwiazda betleemska i dziś jeszcze dopiero wschodzi, nie świeci na firmamencie życia naszego zbiorowego w zenicie. Toczy się dalej zacięty bój z mrokiem, cieniami i oparami nocy. Nienawiść zaciekła, przemoc brutalna, niesprawiedliwość mamony nie przestały panować na ziemi. Niedola, poniżenie ludzkości jest jeszcze wielkie.

Ale Bóg, Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa niewidzialnie, tajemniczo, nieustannie działa w różnobarwnem życiu na wielkim terenie świata, i w sercach ludzkich.

„Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli do poznania prawdy".

To słowo Boże to fundament naszej siły, nadziei, to ostoja nasza. Nie wybiegaj myślą od siebie do innych, zastosuj to słowo do siebie.

Kilka kroków uczyniłeś w Roku Nowym.

Natrafiłeś może na opór siły w twej duszy, żądz, skłonności, nałogów, które cię ciągną w mrok. Mnożą się przeciwności, troski, niechęć serce ogarnia. Tracisz z oczu blask gwiazdy betleemskiej, szarzyzna życiowa mackami cię swemi oplata, świętość z duszy znika.

Nie poddawaj się naporowi mocy bezbożnej. Zwróć się do Boga. Zawierz Mu, że ci dopomóc chce i może.

W walce, w pracy ciężkiej, poprzez zawody i rozczarowania ma zmężnieć, zahartować, uświęcić się dusza nasza.

W mroku świecić mamy.

Tak nam Bóg dopomaga, że daje nam w doli i niedoli, szczęściu i życia udręce poznanie prawdy Swej, woli i myśli.

Jezus — to uosobienie żywe pomocy Bożej.

Otwórz oczy ducha twego i serce twoje na Jego działanie. On niechaj nam będzie Gwiazdą Przewodnią w przyszłości, a staniemy się pomocą innym, wniesiemy choć jeden promyk zaziemskiego światła do słaniających się na ziemi ponurych cieni.

Adolf Suess.

Seweryn Goszczyński zakazany w „Wolnej" Polsce.

Sprawę omówił i celem wyjaśnienia jej dokumentami z teraźniejszości oraz przeszłości zaopatrzył
Prof. EDMUND BURSCHE.

II.

Przytaczając wyjątki z pracy Goszczyńskiego, bynajmniej tym samym nie piszemy się na wszystko, co autor tu mówi. Ale to w żadnym wypadku nie uprawnia nas do ukrywania jego poglądów, jak to nakazuje wyrok Sądu krakowskiego.

Czyż można tu mówić o tym, aby interes Państwa narażany był na szwank?

Lecz wyrok Sądu krakowskiego mówi, że autor „publicznie i w pismach drukowanych z nauki, obrządków i urządzeń Kościoła Katolickiego szydzi i poniżyć je usiluje". Czy tak jest rzeczywiście? Przecież to, co Goszczyński mówi w pierwszym zwłaszcza urywku, prawdą jest. Kościół Katolicki rzeczywiście tak uczy. Może pan prokurator o tym nie wie, i dlatego tak zgorszony był słowy wieszcza. Niechże tedy zapyta się spowiednika swego, a rychło przekona się o tym, że najprzedniejszym obowiązkiem katolika jest posłuszeństwo wobec kościoła, przedewszystkiem w osobie jego przedstawiciela najwyższego—papieża, a pozatym i duchowieństwa całego, jako tych, którym przysługuje prawo sądu, częściowo wykonywanego też w spowiedzi. Przecież najwyraźniej postanawia to Sobór Trydencki w nauce swej o spowiedzi, że duchowni ustanowieni są „jakoby przełożeni oraz sędziowie", aby im wyznawano wszystkie grzechy, ustanawiając zarazem, że „wyłożyć im również należy w spowiedzi te okoliczności, które zmieniałyby rodzaj grzechu, ponieważ bez tego i same grzechy nie byłyby w całej rozciągłości wyznane przez spowiadających się, ani też nie zostałyby poznane przez sędziów, i byłoby rzeczą niemożliwą, aby mogli oni stworzyć sobie sąd właściwy o powadze przestępstwa, oraz nałożyć spowiadającym się należną za nie karę".

Czyż tu najwyraźniej nie uznano zależności wiernych od sług kościoła, czyż tym samym nie proklamowano zasady bezwzględnego posłuszeństwa?

Lecz niechaj mi wolno będzie przytoczyć wyraźniejsze jeszcze oświadczenia postaci, uznanych przez kościół katolicki za świętych. Mam na myśli Ignacego Loyolę, który w liście traktującym o cnocie posłuszeństwa tak mówi: „Inne zakony być może przewyższają nas w postach, w czuwaniu, a i pozatym w życiu surowym. W prawdziwym zaś i doskonałym posłuszeństwie, w wyrzeczeniu się własnej woli i własnego sądu każdy, bracia mili, który służy Panu i Bogu w tym towarzystwie, winien szczególnie się wyróżniać. Z tego też właściwie należałoby się poznać prawdziwych naśladowców naszego towarzystwa, żeby nigdy nie dostrzegano osoby, której się jest posłusznym, lecz raczej w niej Chrystusa Pana, dla którego się jest posłusznym. Albowiem należy okazywać posłuszeństwo nawet przełożonemu nie wyposażonemu ani w mądrość, ani w dobroć oraz w inne możliwe do pomyślenia dary boskie, jedynie z tego powodu, ponieważ występuje on w miejsce Boga i wyposażany jest w autorytet tego, który rzekł: „Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi". Przełożony wyobraża tego, którego mądrość nie może błądzić, i który sam dopełni to, czego brak słudze... To też, bracia drodzy, wyrzeczcie się własnej woli, zważcie wolność, którą was Bóg obdarzył, jemu w osobie jego sług... Tak więc każdy, kto pragnie osiągnąć cnotę posłuszeństwa, winien wznieść się ku temu drugiemu stopniowi posłuszeństwa, gdy wykonywa on nie tylko rozkazy swych przełożonych lecz zarazem przyswaja sobie jego wolę albo raczej wyzbywa się woli własnej, aby przywdziać wolę boską, wypowiedzianą przez przełożonego. Kto zaś pragnie w zupełności ofiarować się Bogu, winien oprócz woli wyrzec się również rozumu — oto trzeci najwyższy stopień posłuszeństwa. Winien więc nie tylko chcieć to, co chce przełożony, lecz tak samo myśleć, sąd swój poddać sądowi przełożonego, tak jak wola pobożna nagiąć może rozum".

Oto ideał rzymsko-katolicki. I to nie tylko w zrozumieniu zakonu jezuickiego. Chociaż bowiem ustawy towarzystwa tego zmierzają do tego, aby nowicjusz wychowany został do posłuszeństwa względem przełożonych niby trup bezwolny („ac si cadaver esset" — Constit, 6,I), to jednak ten ideał rzymsko-katolicki wcześniejszy jest znacznie, aniżeli zakon jezuitów. Wszak myśl tę wypowiedział już Franciszek z Asyżu, o którym przekazana nam jest następująca legenda: „Pewnego dnia, gdy siedział on wraz z towarzyszami, nagle westchnął on i rzekł: Niemasz chyba na całym świecie zakonnika, któryby w sposób doskonały, posłuszny był przełożonemu swemu. Zdumieni towarzysze spytali go: Ojcze, wytłumacz nam tedy na czym polega doskonałe i zupełne posłuszeństwo? On zaś odpowiedział porównywując posłusznego z nieboszczykiem: Weźcież trupa i posadźcie go, gdzie tylko zechcecie. Nie będzie się on sprzeciwiał. Gdy będzie w jednym miejscu, nie będzie szemrał, gdy go zabierzecie, nie wypowie sprzeciwu, gdy posadzicie go na krześle, spojrzy nadół nie zaś w górę, gdy przyodziejecie go w purpurę, wyda się wam tylko jeszcze bledszym".

I to do najdalszych granic posunięte posłuszeństwo dotyczy wszystkich wiernych. Boć i sama wiara według nauki rzymsko-katolickiej jest aktem woli i posłuszeństwa względem kościoła, wobec czego zbyteczną nawet jest rzeczą, aby wierny szczegółowo wiedział w co wierzy. Jakże bowiem głosi Tomasz z Akwino: „Kto wierzy, że wiara kościoła prawdziwa jest, tym samym jak gdyby niewyraźnie (implicite) wierzy i szczegóły, które zawarte są pod wiarą kościoła".

Wobec tak daleko posuniętego żądania posłuszeństwa w najnowszej nawet dobie papież wymagać mógł w przysiędze antimodernistycznej, przytoczonej przezemnie w całości, gdym pisał w sprawie Wydziału Teologji Ewangelickiej, nie tylko poddania się z „powinną czcią" orzeczeniom swym, lecz zupełnie w myśl przytoczonych wywodów Ignacego Loyoli „przystania z całej duszy" na wszelkie nietylko pozytywne oświadczenie i przepisy, ale negatywne nawet potępienie.

Cóż wobec tego wszystkiego znaczą słowa Seweryna Goszczyńskiego? Wszak on mówi jedynie o posłuszeństwie „ślepym", w rzeczywistości zaś kościół rzymsko-katolicki daleko więcej wymaga od swych wyznawców, wymaga bowiem posłuszeństwa „trupiego"!

A wiadomo wszak, że nie można dwum panom służyć. To też słusznie przewiduje Goszczyński możliwość w tej wierze konfliktu. I jeśli wówczas wypowiedział był zdanie, że w razie takiego konfliktu między dążeniem katolika i Polaka, Polak w myśl żądań rzymskiego katolicyzmu zawsze będzie musiał ustąpić katolikowi z najwyraźniejszą nawet szkodą spraw narodowych, — to i pod tym względem zdanie jego potwierdzone zostaje przez wybitnych katolików.

Tak więc papież Pius IX w roku 1864 w t. zw. „Syllabus errorum" — wykazie błędów — potępił między innemi zdanie: „W wypadkach spornych pomiędzy przepisami prawa świeckiego oraz kanonicznego pierwszeństwo należy przyznać prawu świeckiemu", tym samym najwyraźniej stawiając „interes katolika nad interesem Polaka", jak mówi Goszczyński. A mówi to najwyższa w kościele rzymsko-katolickim powaga. Jakże więc można było nawet z punktu widzenia rzymsko-katolickiego orzec, że autor t. j. Seweryn Goszczyński „z nauki, obrządków i urządzeń Kościoła Katolickiego szydzi i poniżyć je usiluje"? Chyba, że stwierdzenie prawdy jest szyderstwem i poniżeniem.

Może więc również poczytane będzie za szyderstwo, gdyż teraz na dowód słusznych wywodów Seweryna

Goszczyńskiego przytoczę następujące zdanie z „Teologji moralnej" jezuity Augustyna Lehmkuhla, o którym to dziele, jako też o autorze jego, katolicka „Podręczna Encyklopedja Kościelna" tak się wyraża: „Dzieło niezwykłej wartości, tak co do wyboru materji, jako też i co do metody naukowej traktowania przedmiotu. Niezwykły tylko podział materji przeszkadza orjentować się w książce. Co się tyczy siły dowodzenia, wykładu principjów i zastosowania ich w poszczególnych wypadkach Lehmkuhl niema sobie równego". A więc świadek chyba niepodejrzany. I otóż cóż on mówi w swej „Teologji moralej"? Czytamy tam: „Rzeczą jest oczywistą, że przysięga złożona na prawa świeckie i konstytucję w żadnym wypadku nie może obowiązywać do przestrzegania praw sprzecznych z prawem boskim lub kościelnym. Więcej, jeśliby wówczas, gdy wymagana jest przysięga, istniał spór pomiędzy państwem a kościołem, tak że pośpiesznie wydane zostają prawa przeciwne Bogu oraz kościołowi, przysięgać nie należy, chyba dodawszy zastrzeżenie (adiecta clausula) i wyłączywszy owe prawa. Jeśli zaś tego rodzaju prawa (t. j. sprzeczne z prawem kanonicznym) istnieją niby pochowane w zbiorach praw, to choćby nawet nie były one wyraźnie uznane za nieważne przez władzę świecką, rzeczą zbędną jest wyraźne dodanie owego zastrzeżenia, ponieważ każdy, roztropnie postępujący, a przyjmujący przysięgę, znaczenie przysięgi tak powinien ująć i zrozumieć, że poczytywano będzie, iż dotyczy ona jedynie praw rzeczywiście obowiązujących".

Wyraźniej wszak trudno wypowiedzieć się o wyższości w zrozumieniu rzymsko-katolickim interesu kościoła nad interesem państwa i narodu.

(C. d. n.)

Religja i kościół w polityce.

Od pewnego czasu jesteśmy świadkami przygotowania się partji polskich do akcji przedwyborczej. W świecie polityczny odbywa się na wielką skalę przegrupowania, zjazdy i konferencje, które są zapowiedzią bliskiej walki przedwyborczej. Za niespełna pół roku staniemy do urny wyborczej, tym razem będziemy mieli do czynienia z bogatszą mozaiką partyjną, niż przy ostatnich wyborach. Proces rozpylania i rozczłonkowania życia społecznego i politycznego odbywa się na wielką skalę. Stare partje zamierają, lub występują pod nową nazwą. Wszędzie szukanie nowego programu, nowych dróg i metod. Duch polski nie może się skrystalizować i sporo jeszcze upłynie czasu, zanim dojdziemy do wyraźnego programu przynajmniej dwóch obozów: prawicy i lewicy. Polska jako kraj w większości katolicki, przeżywa obecnie poważne chwile, jak wszystkie państwa katolickie: Hiszpańja, Włochy, Litwa, Austrja i Czechosłowacja. Przewroty polityczne, zamachy na konstytucję, wzrost partyjnictwa i skrajnej reakcji są znamieniem ich życia, podczas gdy kraje w większości swej ewangelickie po wielkiej wojnie wróciły do pokojowego życia pracy i współzawodnictwa. Życie religijne i kościelne odradza się, ma wielki rozmach, dobroczynność rośnie i zaznacza się w wielkich dziełach charytatywnych, z których i Polska korzysta. A u nas? To, co było nietknięte, spokojne, niewzruszoną podstawą życia mas, ośrodkiem życia jednostek, religja — staje się przedmiotem walk politycznych, hasłem bojowem partyj nie z głębokich pobudek ideowych i potrzeby odrodzenia, lecz raczej dla zyskania jednych, a odepchnięcia drugich. Wystarczy wziąć do rąk prasę codzienną, aby się przekonać o tem, jak lekceważone jest

Głosiciele ubóstwa w wiekach średnich.

Kościół rzymski w wiekach średnich był potęgą polityczną i finansową. W dobie wojen krzyżowych wzrosło jego bogactwo niepomiernie. Wielka część ziemi przeszła w ręce biskupów, opatów i klasztorów. Dobrze prowadzona gospodarka uczyniła dobra kościelne najbardziej intratnemi ze wszystkich owoczesnych dominjów. W gospodarce tak rolnej jak i w pieniężnej, w administracji świętopietrzem, dziesięcinami, arratami i innemi dochodami kurji rzymskiej z krajów chrześcijaństwa zachodniego, kościół kroczył na czele. Pod wpływem kościoła kształtował się system gospodarczy wieków średnich. Była to niewątpliwie zasługa organizacyjna i administracyjna dla kultury wieków średnich, lecz chrześcijaństwo miało inne cele.

Bogate duchowieństwo tak świeckie jak duchowne, biskupi, prałaci, opaci i mnisi, żyli wśród bogactw, a że nie byli dostatecznie utrwaleni w zasadach chrześcijańskich więc nie okazali się opornymi na pokusy stąd płynące. Obowiązki duchowne zaniedbywano, nawet klasztory stały się przybytkiem życia świeckiego i wesołego, aż do wyuzdania. Bogaci biskupi i opaci otaczali się przepychem większym, jak książęcy. Takiemu życiu oddawała się przeważna część duchowieństwa. Zwolennicy życia ubogiego stracili wpływ, lekceważono ich i szykanowano.

Reakcja nie wyszła z szeregu duchowieństwa. Protestowały grupy ludzi świeckich, do których nie sięgała karność kościelna.

Rys ascetyczny nosiło w sobie chrześcijaństwo od samych początków. Prądy ascezy w różnych epokach potęgowały się lub słabły. Niekiedy traktowano małżeństwo, rodzinę, pracę i własność jako instytucje, których należy unikać lub jako wręcz szkodliwe i godne potępienia. Zwolennicy ascezy dochodzili do fanatyzmu. Największy rozgłos i powodzenie zyskali dopiero wtedy, gdy duchowieństwo poczęło grzęznąć w zepsuciu. Przyczynę tego widziano w bogactwie.

Hasło życia ubogiego najwięcej wówczas podobało się tłumom świeckich, niezadowolonych z takiego zachowania się kościoła. Ruch głosicieli ubóstwa, a później i równości społecznej wznowiony został w Europie w połowie wieku XII przez Arnolda z Brescji we Włoszech północnych i przez Piotra Waldesa z Lyonu we Francji. Ubodzy z Lyonu, zwani także waldensami, chcieli szerzyć zasadę życia w ubóstwie za pomocą kazań, ale, kiedy kościół odmówił pozwolenia, poczęli występować na własną rękę. Przemawiali do ludu po wsiach i po miastach, wszędzie, gdzie się znaleźli słuchacze, gromiąc za gromadzenie pieniędzy, przeciwstawiając wystawne życie duchowieństwa ubogiemu życiu Chrystusa, księży nazywali wprost synami szatana. Hierarchja kościelna natychmiast odpowiedziała prześladowaniami. Zapłonęły stosy, lecz to nie złamało ruchu. Rozpowszechnił się we Francji, w Lombardji, w Czechach, w Niemczech i dotarł do zachodniej Polski.

Za pierwszym ruchem protestu poszły inne, jak fale przepływały przez ziemie zachodniego chrześcijaństwa. Najzawziętsze prześladowania, rozsyłanie inkwizytorów, rzucanie klątw, szpiegostwo, więzienie wszystkich podejrzanych i masowe palenie ich na stosach nie zdołały zniszczyć grup zwolenników życia ubogiego — przetrwały aż do reformacji.

Sam twórca zakonu żebraczego franciszkanów św. Franciszek z Assyżu należał do pokrewnej waldensom grupy propagatorów ubóstwa i przez długi czas stał na rozdrożu pomiędzy posłuszeństwem dla papiestwa a zamiarem stworzenia niezależnego od kościoła zgromadzenia. Zerwali z hierarchją kościelną i stoczyli z nią ostrą wal-

życie religijne, bo lekceważy się to, co jest nieodzowną jego podstawą: cześć dla świętości, szczerość i zaufanie. Zgodnie z takiem stanowiskiem szydzi się z tradycyj i życia religijnego Anglików i Amerykanów, wszędzie widzi się tylko zgubny wpływ sekt, ziemski materjalizm i upadek moralny. Jeden z autorów katolickich pisze: „Protestantyzm mniej niż katolicyzm zachęca do ofiar na budowę kościołów i na inne cele religijne i czyni swoich wyznawców bardziej skłonnymi do zatapiania się w doczesności, do gromadzenia dóbr ziemskich". Szerzenie nienawiści do ewangelików, budzenie niechęci do kultury ewangelickiej uprawia się publicznie.

Partje prawicowe posuwają się jeszcze dalej, chcą bowiem obalić kardynalne artykuły konstytucji o równouprawnieniu wyznaniowem i wolności wyznaniowej. Pamiętamy pierwsze próby tej pracy wnet po uchwaleniu konstytucji, dziś te same hasła, które wówczas nieśmiało wypowiadano, wypisuje się otwarcie na sztandarze bojowym, korzystając z nastrojów przedwyborczych. W programach i deklaracjach stronnictw znajdujemy znamienne pod tym względem słowa. Oto kilka próbek:

„Rada Naczelna Związku Ludowo-Nar. przypomina uchwałę z dnia 18 listopada 1925 r. o konieczności obrony kościoła katolickiego i poleca członkom oraz posłom Z. L. N. przeciwstawić się z całą stanowczością wpływom masońskim w życiu państwowem, oraz sekciarstwu, propagowanemi przez czynniki antypaństwowe, a popieranemi przez prasę rządową. Rada Naczelna wita z radością orędzie Prymasa Polski, zawierające nakazy dla narodu polskiego."

W deklaracji Obozu Wielkiej Polski w p. 3 znajdujemy takie słowa:

„Wiara narodu polskiego, religja rzymsko-katolicka, musi zajmować stanowisko religji panującej, ściśle związanej z państwem, z jego życiem oraz stanowić podstawę wychowania młodych pokoleń, przy zapewnionej ustawami państwowemi wolności sumień. Zorganizowany naród nie może tolerować, aby jego wiara była przedmiotem ataków, lub obrazy z czyjejkolwiek strony, ażeby religją frymarczono dla jakichkolwiek celów, lub prowadzono akcję w celu rozkładu życia religijnego narodu."

Jeden z czołowych przedstawicieli t. zw. „Prawicy Narodowej" dr. Jan Bobrzyński w mowie na konstytucyjnem zebraniu „Prawicy Narod." w Warszawie dn. 16. XI. 1926 r. powiedział:

„...ideałem jego (t. j. stron: Pr. N.) jest Polska bezprzymiotnikowa, t. j. ani arystokratyczna, ani demokratyczna, ani ludowa, ale ojczyzna, w której wszystkie sfery społeczeństwa mają swe znaczenie i powinny odgrywać właściwą im rolę twórczą i w której wszystkie moralne walory patrjotyczne i religijne, będące chwalebną spuścizną przeszłości, powinne być gorliwie utrzymywane, jak arka przymierza. Z tego wynika w konsekwencji z jednej strony szerzenie w społeczeństwie jaknajpełniejszego uświadomienia narodowego i bezkompromisowe utrzymanie się kościoła i religji katolickiej, jako panującej, z drugiej zaś szeroka, na tradycji oparta tolerancja narodowościowa i wyznaniowa, uprawiana z tem przekonaniem, że najpraktyczniejszym sposobem utrzymania autorytetu i władzy polskiej w państwie i przyciągnięcia do niego innorodców i innowierców jest nie tłumienie ich aspiracji szczepowych i wyznaniowych, ale wzmocnienie ekonomiczne i kulturalne elementu polskiego i powagi rządu wewnątrz kraju, a prestiżu państwa na zewnątrz". („Czas" z 19. XI. 1926 r.).

6. XII. 1926 r. na posiedzeniu Wydziału Prawicy Narodowej przyjęto m. in. następujące rezolucje:

„P. P. N. przeciwstawiać się będzie kategorycznie wszelkiej polityce w dziedzinie wyznaniowej, któraby osłabiała autorytet kościoła katolickiego w Polsce i naruszała jego niezmienne zasady. S. P. N. wyraża przekonanie, że Rząd zapobiegnie wogóle objawom waśni religijnych w państwie." („Czas" Nr. 282 z r. 1926).

W końcu jeszcze jeden wyjątek z deklaracji Organizacji Zachowawczej Pracy państwowej, która domagać się będzie:

„Zapewnienia kościołowi katolickiemu poszanowania zarówno ze strony społeczeństwa jak i ze strony władz.

Podniesienia wysokiego poziomu duchowieństwa katolickiego tak, aby mogło sprostać zaszczytnemu swojemu powołaniu.

Uniezależnienia kościoła katolickiego pod względem materjalnym tak, aby żadne względy utylitarne nie mogły spaczyć jego pracy.

Popierania wszelkich poczynań kulturalnych i oświatowych duchowieństwa katolickiego i zapewnienia mu odpowiedniego wpływu w dziedzinie szkolnictwa.

W myśl tychże polskich historycznych tradycyj pamiętamy o patryjotycznych zasługach względem Polski wyznawców protestanckich, o dawnem braterstwie broni z Polakami wyznającymi Islam, wreszcie o tem, że tolerancja Polski wobec innych wyznań była tak duża, że u nas szukali przytułku starowiercy, uciekający od prześladowań we własnej Ojczyźnie." („Słowo" z 3. XII 1926).

Z powyższych wyjątków jedno zupełnie jasno wynika, że partjom reakcyjnym chodzi o ambonę i wpływ kleru przy wyborach. Stąd ta wielka gorliwość wyznaniowa prowodyrów partji i stawianie przyszłości Polski na szalę katolicyzmu i fanatyzmu.

Kościół ma być narzędziem politycznem, czem zresztą był, a szary tłum ma dostarczyć właściwego kontyngentu wyborców.

Dla nas ewangelików ważny jest jednakowoż inny szczegół, mianowicie, że kler i partje klerykalne korzystając z obecnej sytuacji, tworzą nastrój, w którym łatwo będzie można rzucić hasło zmiany konstytucji przez usu-

---

kę „bracia apostolscy". Prawie do połowy wieku XIV opierała się grupa „spirytualów" w łonie tonącego już w dobrobycie późniejszego zakonu franciszkańskiego.

Na północy z Niderlandów wyszedł ruch „begardów" i „beginek", sióstr i braci świeckich, mieszkających i pracujących razem, przeważnie z zawodu tkaczy i prowadzili życie pobożne i ubogie, a nadwyżki dochodów swych przeznaczali na pomoc dla ubogich. Inni „bracia wspólnego życia", wyszli również z Niderlandów i rozpowszechnili się w Niemczech zachodnich. Mieszkali oni także razem i utrzymywali się ze wspólnej pracy, głównie z przepisywania rękopisów, z nadwyżki zaś dochodów zakładali szkoły. Ruchy niderlandskie w odróżnieniu od południowych głosicieli ubóstwa miały cele społeczne.

Jednakże duch oporu i walki z bogatym klerem i tu wystąpił wśród zgromadzeń begardów i beginek. Znaczna ich część w Europie środkowej przejęła się francuską nauką „braci i sióstr wolnego ducha" i wpadła w panteizm: dowodzili, iż Bóg jest wszystkiem i wszędzie, przebywa również w człowieku, zatem wola człowieka jest wolą Boską. Sekta nabrała chrakteru anarchistycznego i była ostro zwalczana przez kościół. Pomimo tego, rozpowszechniła się w całej Europie środkowej i w Anglji. W Anglji nazywano ich „lollardami"; jako głosiciele równości społecznej wzięli udział w ruchu chłopskim, zwalczając bogate duchowieństwo, a później i szlachtę, co doprowadziło do wybuchu powstania chłopskiego i nawet do zdobycia Londynu. Rewolucja społeczna została zatopiona w potokach krwi, a stosy z lollardami płonęły przez lat kilka w różnych miejscowościach Anglji.

W Czechach begardów nazywano pikardami, a podczas wojen husyckich adamitami. Ich anarchiczne zasady nie znalazły uznania nawet wśród taborytów. Adamici zostali tam prawie do szczętu wytępieni przez wodza taborydzkiego — Żyżkę.

nięcie artykułu o równouprawnieniu wyznań a zastąpienie go innym o „kościele katolickim, jako panującym". Tradycje konstytucji 3 maja są u nas żywe, a rzekome niebezpieczeństwo od Zachodu protestanckiego i Wschodu bolszewickiego pobudza klerykałów do tem większego fanatyzmu i nienawiści wyznaniowej. Powyżej wymienione partje mogą ponieść klęskę przy wyborach, ale nastrój fanatyczny i skrajnie wyznaniowy pozostanie.

Naszem zadaniem jest: czuwać i działać w kierunku urzeczywistnienia zasady równouprawnienia na wszystkich polach: w szkolnictwie, w administracji, w życiu gospodarczem, społecznem i kościelnem. A tu dużo mamy do zrobienia. Duszpasterze, prefekci, nauczyciele znają dobrze te wypadki.

Czeka nas jeszcze ważniejsze zadanie: krzewienie w zborach i domach ewangelickich zdrowego życia religijnego, które sobie nadewszystko cenimy, gdyż w niem jest przyszłość nasza i Polski, racja naszego bytu i jedyna ostoja poważnionego społeczeństwa.

Religja wymaga niezależności, rozwija się samoistnie, ginie, gdy na nią oddziaływują wpływy świeckiej polityki. Gdy rośnie w atmosferze szczerości jest ostoją i źródłem zdrowej moralności, udziela się życiu i zbawienny nań wywiera wpływ.

Polska katolicka ma zamącone życie religijne: gdzieś może w klasztorach i zacisznych domach jest spokój i błogi stan religji. W kościołach hasła bojowe, nie powionął z nich świeży powiew religijny. Polityka i religja w katolicyzmie zbyt silnie są złączone, by można było u nas w Polsce spodziewać się zmiany na lepsze.

Pielęgnujmy własne życie religijne w ciszy życia domowego, w kościołach, w sercu pokornem, łączmy się z tymi, którzy je szczerze pielęgnują.

Z zdrowej religji pochodzi zdrowa moralność, a tej trzeba nietylko w naszych stosunkach wewnątrz-kościelnych, lecz także w polityce całego społeczeństwa.

Tu i tam trzeba rozpocząć od abecadła życia religijnego, w zwyczajach religijnych i kościelnych, w czytaniu Biblji i modlitwie, w uczęszczaniu na nabożeństwa. Wróćmy do prostego i szczerego życia religijnego, do podstawy naszego bytu. Do tego nas woła chwila obecna, znaki czasu, charakter obecnego pokolenia i stan moralny naszego społeczeństwa.

Ratujmy religię, zwiastujmy ludziom Boga miłości żyjmy w Bogu, a starajmy się zachować życie nasze od zupełnej klęski zeświecczenia!

J. Sz.

Z prasy.

I.

Polska prasa ewangelicka jest nie bardzo bogata. W stosunku do ilości ewangelików-Polaków — ilość pism i wysokość nakładu jest znikoma.

W porównaniu z ewangelikami francuskimi—jesteśmy wprost ubodzy. Naturalnie, jesteśmy temu winni sami, gdyż nie umiemy należycie ocenić wartości prasy ewangelickiej dla rozproszonych współwyznawców wśród przeważającej większości społeczeństwa katolickiego. Nie umieją ewangelicy-Polacy także ocenić tej ofiarnej pracy, której się ludzie dobrej woli poświęcają bezinteresownie, dla idei jedynie, prasie polsko-ewangelickiej.

Polska prasa ewangelicka ogniskuje swą działalność w dwu ośrodkach protestantyzmu polskiego: w Warszawie i Cieszynie. Na przeszło ćwierć miljona (skromnie licząc) ewangelików - Polaków wychodzi zaledwie cztery tygodniki, jeden dwutygodnik i jeden miesięcznik. Najstarszy z nich, który bez przerwy prowadzi swą pracę śród ludu na Śląsku Cieszyńskim — jest „Poseł ewangelicki". Ostatnio kończy drukować bardzo cenną rzecz — „Zarys Historji Kościoła Chrześcijańskiego" — opracowaną starannie i sumiennie przez ks. A. Buzka, prefekta szkół średnich w Cieszynie. Przypuszczamy, że praca ta zostanie wydana w odbitce, jako odrębna książka. Zapełni ona dużą lukę w literaturze naszych podręczników do nauki religji. Redaktorem „Posła ewangelickiego" i jego wydawcą był i jest — ks. Jan Stonawski.

W tymże Cieszynie, ale po stronie czeskiej, wychodzi inny tygodnik „Ewangelik", wydawany przez ks. Oskara Michejdę w Trzyńcu. Redagowany jest żywo, przystępnie i bardzo interesująco; przeznaczony jest dla ewangelików polskich w Czechosłowacji i stanowi dla nich jakgdyby memento przed niebezpieczeństwem odpadnięcia od swego kościoła i narodowości.

„Ewangelik" należycie i sumiennie spełnia swoje zadanie. Widać, że wiele pracy i poświęcenia wkładają w to pismo jego redaktorzy i wydawcy.

Również w Cieszynie polskim wydaje ks. sen. K. Kulisz dwutygodnik „Głosy Kościelne". Piękne, religijno-popularne pismo, poświęcone sprawom zborów i misji wewnętrznej. Pismo to stanowi dalszy ciąg wychodzącego przed niem miesięcznika „Słowo żywota". Redagowane jest w umiarkowanym duchu społecznościowym. Wiele znajdujemy tam opowieści budujących, często wzruszających.

Wreszcie na Śląsku Cieszyńskim na stronie czeskiej, wychodzi jedyne w polskim języku pismo miesięczne dla dziatwy ewangelickiej: „Przyjaciel Dziatek", redagowane przez ks. K. Krzywonia w Nawsiu.

Powiadamy „jedyne", gdyż pominjamy dodatek do „Głosu Ewang." — „Na Wyżyny", ponieważ nie wychodzi perjodycznie, a w miarę możności.

Wspomnieć należy jeszcze o jednym piśmie, wychodzącym na Śląsku Cieszyńskim. Jest to „Nowy Czas", organ zniemczonych Polaków na Śląsku Cieszyńskim, tak zwanych „Ślązakowców". O niem jednak z różnych względów pisać byłoby rzeczą przykrą.

Korespondencja z Zawiercia..

Zakończyliśmy rok 1926 pod znakiem żałoby. Dnia 27 grudnia zmarł w Świdnicy, w wieku lat 68, ś. p. Ernest Erbe, znany w tutejszych kołach przemysłowiec i długoletni członek Kolegjum kościelnego naszego zboru. Przed 40 laty zmarły założył w Zawierciu pierwszą w kraju fabrykę wyrobów lano-kutych, którą następnie niestrudzoną pracowitością i zabiegliwością rozwinął i na wysokim poziomie postawił. Pracującym świecił dobrym przykładem sumienności i obowiązkowości, — miał również zrozumienie dla ich potrzeb życiowych, — dlatego też darzyli go wielkim szacunkiem i zaufaniem. Brał czynny udział w rozmaitych poczynaniach, podejmowanych dla dobra miasta, rozwój którego bardzo mu leżał na sercu. W szczególności otaczał swoją opieką i popierał materjalnie nieliczny Zbór Ewangelicki. Będąc wierzącym chrześcijaninem i szczerym ewangelikiem, nie szczędził pracy i zabiegów, ażeby byt tego Zboru zabezpieczyć i jego rozwój zapewnić. On przez długie lata należał, bądź to jako prezes, bądź też jako członek czynny, do ewangelickiego chóru śpiewaczego, będącego w swoim czasie ośrodkiem życia duchowego miejscowego Zboru. On był duszą komitetu budżetowego, gdy w końcu ubiegłego stulecia mała gromadka nasza zakrzątała się około wzniesienia własnego kościoła. On przez cały czas otaczał troskliwą opieką naszych współwyznawców, dając chętnie pozbawionym pracy zajęcie i utrzymanie u siebie w biurze lub fabryce. A gdy rozszalała wichura wojenna, i egzystencja Zboru stawała się wątpliwą, on jeden nie zachwiał się i wytężył wszystkie siły swoje, ażeby zachować bieg nabożeństw, naukę dla dzieci i wogóle utrzymać Zbór miejscowy. W ten sposób imię jego złotemi głoskami zapisało się w kronice miejscowego Zboru. — Przed kilku laty zmarły, wyczer-

pany długoletnią intensywną pracą, przekazał zajmowaną przez siebie placówkę najstarszemu swemu synowi, który w tymsamym duchu dalej prowadzi dzieło, przez ojca rozpoczęte. Sam zaś osiedlił się w Świdnicy, gdzie w otoczeniu najbliższej rodziny biegu dokonał. Pogrzeb odbył się w Świdnicy w dniu 31 grudnia.

Ponieważ warunki lokalne uniemożliwiły nawet niektórym członkom rodziny zmarłego wzięcia udziału w pogrzebie, dla wielkich zaś rzesz przyjaciół i pracowników wyjazd do Świdnicy był wprost wykluczony, — ks. pastor Wojak odprawił w dniu pogrzebu żałobne nabożeństwo w kościele zawierckim, celem uczczenia pamięci zacnego człowieka i zasłużonego współwyzawcy. Kościół pięknie udekorowany zapełniony był po brzegi. Piękne prelcdja przy akompanjamencie skrzypiec przyczyniły się wielce do podniesienia uroczystego nastroju. W głębokiem skupieniu zebrani wysłuchali przemówienia, w którem ks. pastor odtworzył świetlaną postać zmarłego, stawiając obecnym za wzór sumienną jego pracę, pocieszając pogrążoną w głębokim żalu rodzinę, i wielbiąc Boga za dobrodziejstwa, jakie przez zmarłego wyświadczył tutejszemu Zborowi. — Obj. Jana 14, w. 13. **X. W.**

Z kasy emerytalnej księży Pastorów

Zakład emerytalny Stowarzyszenia Księży Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce, podaje do wiadomości, Wielebnym Księżom i Czcigodnym Kolegom parafij i kantoratów, że dzień 31 grudnia 1926 roku, był ważnym terminem zgłoszenia się do Zakładu emerytalnego. Księża, którzy przystąpienie swe do Zarządu zgłosili do 31 grudnia 1926, wpłacą składki emerytalne tylko od stycznia 1926, a do wysługi emerytalnej będą im wliczone wszystkie lata dotychczasowej służby, aż od dnia ordynacji począwszy. Parafje, które przystąpienie do Zakładu zgłoszą do dn. 31 grudnia 1926, płacą składki tylko od stycznia 1926, począwszy bez względu na to, wiele lat już ich pastorowie im służą i jakie prawa emerytalne zyskują. Jeżeli takie parafje mają wdowy po pastorach lub pastorów na emeryturze, będą ich emeryci i wdowy przejęte na rachunek Zakładu emerytalnego bez wszelkiej dopłaty. Ponieważ od wszystkich zaległych miesięcznych składek pobieramy zasadniczo 6 procent, odsetek w stosunku rocznym, muszą księża i parafje, które dopiero teraz płacić będą składki za miesiące ubiegłe, doliczyć 6 proc.

Natomiast księżom, którzy zgłoszą swe przystąpienie do Zakładu emerytalnego po 31 grudnia 1926 r., nie przysługuje więcej statutowe prawo, przyznawające im do wysługi emerytalnej lata służby wstecz, aż do dnia ordynacji. Ich uprawnienie emerytalne zacznie się dopiero z dniem wstąpienia do Zakładu emerytalnego. Parafjom, które zgłoszą swe przystąpienie dopiero po 31 grudnia 1926, zostaną warunki przyjęcia ustalone i wyznaczone osobną umową. Warunki te nie mogą być łatwiejsze od warunków, które spełniły parafje już do Zakładu należące, to znaczy, że parafje te będą musiały wpłacić przynajmniej łączne składki miesięczne od 1 stycznia 1926 zwaloryzowane z bankowemi odsetkami.

Ze względu na parafje i księży, którzy wczesnem swem przystąpieniem i regularnem wpłacaniem składek miesięcznych umożliwili zorganizowanie Zakładu emerytalnego i jego funkcjonowanie, nie będą mogły być parafjom później przystępującym przyznane jakiekolwiek ulgi.

A zaznaczamy, że dnia 30 listopada 1926 roku przystąpiło do Zakładu emerytalnego 54 parafij z wszystkimi w nich zatrudnionymi pastorami.

Zgłoszenie do dnia 31 grudnia 1926 roku, będzie uznane za ważne, jeżeli do tego terminu przekazane będą Zakładowi emerytalnemu składki z 6 proc. w stosunku rocznym.

Przekazy (czeki) do P. K. O. zostały wszystkim parafjom i kantoratom swego czasu przesłane; gdzieby zaginęły, prosimy zamawiać w Ewangelickim Urzędzie parafjalnym w Ustroniu. —

Spalenie ewangelickiej szkoły i sali modlitewnej.

We wsi Orłowo, pow. Lipnowskiego blisko od 100 lat egzystowała ew. szkoła, umieszczona wraz z mieszkaniem dla kantora—nauczyciela i oddzielną salą do modlitwy w specjalnie na ten cel wybudowanym gmachu. Fundatorami ziemi, na której wybudowany został dom ten na koszt własny byli wyłącznie gospodarze koloniści—niemieccy. Niestety w tabeli likwidacyjnej nie przewidując fatalnych skutków posesja owa została zapisana jako „szkolnaja usadba". W roku 1901 na miejscu starego budynku znowuż kosztem tylko samych ewangelików wybudowany został masywny drewniany gmach z obszerną salą szkolną, wygodnem mieszkaniem nauczycielskiem i pięknie urządzoną kaplicą. Do szkoły uczęszczało zwykle około 100 dzieci ew., gdyż do kantoratu i szkoły Orłowskiej należą bez mała 150 rodzin ew. Nauczycielami od samego założenia tej szkoły byli zawsze ewangelicy. Podczas okupacji niemieckiej przyłączona została Orłowska szkoła do Łódzkiego Związku Szkolnego, skutkiem czego mocą ustawy z dn. 3.3 1919 r. cała posesja za wyjątkiem sali modlitewnej przeszła na własność gminy politycznej pod zarząd „Dozoru Szkolnego". Na podstawie tejże ustawy rodzice złożyli deklaracje, a język wykładowy szkoły pozostał język niemiecki. W roku szkolnym 1923/1924 władze szkolne otworzyły dla 30 dzieci katolickich specjalny komplet szkolny z oddzielnym nauczycielem. Nauka ich odbywała się w południe we wspólnej jedynej klasie szkoły. Z różnych powodów nauczyciele i ewangelik i katolik zostali zwolnieni, a na ich miejsce mianowano 2 nauczycielki: ewangeliczkę dla dzieci ew., katoliczkę dla kompletu dzieci katolickich. Taki stan trwał do obecnego roku szkolnego. Ze względów oszczędnościowych władze szkolne musiały zwinąć komplet katolicki z powodu niedostatecznej liczby dzieci. Nauczycielka ew. została przeniesiona na inną posadę, a nauczycielka—katoliczka zwolniona. Z dniem 1.9 r. b. został zamianowany nauczyciel ewangelik, aby spełniać też obowiązki kantora, ponieważ do kościoła parafjalnego ewang. jest jakich 15 km. Ludności katolickiej nie podobało się atoli, że szkoła niemiecko-ewangelicka dalej ma istnieć, szkoły zaś polskiej nie będzie. Wysłała więc delegację do Inspektora Szkolnego w Lipnie, aby przekonać go o potrzebie egzystencji tej szkoły dla 30 dzieci. Inspektor nie mógł się przychylić do tego żądania, oświadczył, że jest za mało dzieci polskich i delegacja wróciła z niczem. W niedzielę, dnia 22.8 pastor Lipnowski E. Buse odprawił w sali modlitewnej nabożeństwo wraz z komunją świętą. Nikt z licznie zebranych Orłowian nie przypuszczał, że miało to być nabożeństwo ostatnie w tej sali. Niestety tak było. Bo oto następnego dnia we wtorek 24.8 rano jedna z dziewczynek gospodarza najbliżej szkoły mieszkającego zauważyła, że z budynku szkolnego, w którym nikt wówczas nie mieszkał, gdyż nauczycielki się wyprowadziły, a nowy nauczyciel jeszcze nie przyjechał — wydobywa się groźny dym i płomień. Nadbiegli gospodarze na ratunek i ujrzeli wyskakujących z okna palącego się domu ludzi: Wurczachowskiego i Kładkowskiego. Uratować się nie udało nic z braku wody i narzędzi pożarniczych. Na miejscu placówki kulturalnej, jaką jest szkoła — pozostały tylko zgliszcza.

Przypuszczamy, że władzom administracyjnym uda się wykryć sprawców tego aktu nieobliczalnego fanatyzmu.

Budynek cały był ubezpieczony na kwotę przeszło 4 tysiące zł. Składki roczne stale były opłacane przez ogół

ewangelików. Jednakże im przypadło tylko 2700 zł., resztę poniósł Dozór szkolny. Na zebraniu szkolnym ewangelicy postanowili: 1) wynająć salę szkolną i mieszkanie dla nauczyciela z dniem 1.10 r. b.), 2) nabyć ławki i inne niezbędne sprzęty szkolne i 3) na wiosnę przystąpić do budowli murowanego gmachu pod szkołę, mieszkanie i modlitewnię, na placu prywatnym, aby już nic wspólnego z Dozorem Szkolnym nie mieć. **Kajot.**

Listy do Redakcji.

Proszę Szanowną Redakcję o sprostowanie błędu jaki popełniono przez nieświadomość o darowiźnie na rzecz przyszłej parafji w Łasku podano: Emilja z Nehringów Grassowa, otóż ja jestem Emilja z Wehrów Grassowa, córka Aleksandra i Amalji z Karasiów, małżonków Wehrów. W kalendarzu ewangelickim, niemieckim na rok 1927, wyczytałam z radością, że przed blisko stu laty w roku 1829 pradziadek mój Zygmunt Karaś, mieszkaniec Władysławowa w Konińskiem, także ofiarował na rzecz gminy ewangelickiej dom swój, który przez długie lata służył na mieszkanie kantora kościelnego i zarazem na szkołę.

Pozostaje z szacunkiem
Emilja z Wehrów Grassowa.

Łask, dn. 27/12 1926 r.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Kalendarzyk T. P. M. E.

1) Niedziela, 16. I. godz. 20 — Obraz kinowy:

2) Poniedziałek, 17. I. godz. 20 — Roboty ręczne i introligatornia.

3) Wtorek, 18. I. godz. 20 — Próba chóru mieszanego, czytelnia i bibljoteka czynne.

4) środa, 19. I. godz. 19 — Lekcja gimnastyki dla pań, godz. 20 — Koło mandolinistów, Próba chóru męskiego, Roboty ręczne i introligatornia.

5) Piątek, 21. I. godz. 19 — lekcja gimnastyki dla pań; godz. 19½ — Próba chóru mieszanego, bibljoteka i czytelnia czynne.

6) Niedziela, 23. I. godz. 20 — Wieczór Towarzyski.

Kancelarja czynna we wtorki, środy, piątki i niedziele od 20 do 22; przyjmuje zapisy do wszystkich Kół i Wydziałów.

Przypominamy o wpłaceniu składki za pierwszy kwartał b. roku.

* * *

Wobec wielkiego zainteresowania, jakie wywołała wycieczka do tunelu, Zarząd Sekcji Krajoznawczej zawiadamia, iż dn. 16 b. m. odbędzie się zwiedzenie linji podziemnej, łączącej Pragę z dworcem Głównym.

Zbiórka o godz. 11 rano na Nowym Świecie przy Al. Jerozolimskiej.

* * *

Zarząd Związku polskiego towarzystw i zborów ewangelickich uchwalił na ostatniem zebraniu regulamin wydziału towarzystw młodzieży i postanowił najbliższy Zjazd poświęcić specjalnie stowarzyszeniom młodzieży.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z KONSYSTORZA.

Przewodniczący Zarządu kasy kantorów, ks. L. Sachs, w Turku, raportem z dnia 28 grudnia 1926 r. za Nr. 207 doniósł Konsystorzowi, że kasa kantorów znajduje się w ciężkiem materjalnem położeniu. Składek członkowskich wpływa, niestety, niewiele, tak że budżet kasy głównie oparty jest na kolektach. Niestety, sporo parafji kolekt nie nadsyła; wobec tego kasa nie mogła dotąd wypłacić emerytom i wdowom należności za II półrocze 1926 r., co jest rzeczą niedopuszczalną.

Wskutek powyższego Konsystorz poleca Wielebnym Księżom, a szczególnie tym, których parafie zalegają z nadsyłaniem kolekt, aby zebrane w roku ubiegłym kwoty niezwłocznie przekazały czekiem do Zarządu kasy na P. K. O. Nr. 62010, oraz aby na przyszłość kolekty te zbierane, stosownie do rozporządzenia Konsystorza corocznie w niedzielę Laetare, regularnie były wpłacane do kasy kantorskiej, gdyż inaczej kasa nie będzie mogła wypełnić swoich zobowiązań.

Z GIMNAZJUM ŻEŃSKIEGO.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, przyznało gimnazjum żeńskiemu, utrzymywanemu przez Zbór Warsawski, na rok 1926/7 i 1927/8 prawa gimnazjów państwowych, przewidziane w § 1 lit. b.

CIESZYN.

Z okazji przyjazdu katol. biskupa do Cieszyna, p. burmistrz miasta polecił ew. urz. paraf. w Cieszynie wywieść chorągwie na budynkach zborowych. Dziwimy się, pisze „Ewangelik" — podając tę wiadomość, — że nie polecił też wyjść ewang. duchowieństwu in corpore w szatach liturg. na przywitanie biskupa? Miało się wrażenie, że to nie katol. biskup, ale państwowy dygnitarz przyjechał, gdyż miasto, chociaż niekatolickie, wielkim sumptem go witało.

PRAGA.

Współpraca Ewang. Kościołów. We czwartek, dnia 11 listopada b. r., odbyło się w Pradze w domu Husa posiedzenie komitetu dla utworzenia „Związku ewangelick. Kościołów w Republice czechosłowackiej". Na porządku dziennym było przygotowanie konstytuującego zgromadzenia tego związku, które ma się odbyć dnia 2 lutego 1927 w Pradze. Do Związku Kościołów zgłosiły swoje przystąpienie następujące Kościoły: Ewang. Kościół czeskobraterski, Ewang. Kościół a. w. na Śląsku wschodnim, Jednota Chelcikiego, Kościół Metodystów, Kościół Baptystów, razem sześć jednostek kościelnych. Nie przystępują zaś do związku: Niemiecko-ewangelicki Kościół, Jednota czeskobraterska i ewang. reform. Kościół węgierski na Słowaczyźnie. Zgromadzeni członkowie komitetu a twórcy myśli o współpracy Kościołów i autorowie statutów przyjęli z wielkiem rozczarowaniem tę wiadomość, że niektóre Kościoły, a zwłaszcza ewang. Kościół niemiecki oświadczył, że do związku przystąpić nie może. Wskazywano na to, że jak długo nie będą razem wszystkie Kościoły, tak długo związek nie spełni swego zadania. Nasz ewang. Kościół a. w. na Śląsku po pewnych wahaniach zdecydował się przystąpić do tego związku Kościołów. Jednak nie bez zastrzeżeń. Istnieje cały kompleks spraw między Kościołem czeskobraterskim a Kościołem niemieckim i naszym na terenie Śląska. Będzie pięknem zadaniem związku Kościołów, by on w swoje ręce wziął inicjatywę i w pierwszym rzędzie stworzył warunki współpracy. A jest to możliwe wówczas, gdy ewangelickie Kościoły przestaną patrzeć na siebie jako na wrogów, albo konkurentów. Jeżeli związkowi nie uda się jednak osięgnąć tego, wówczas istnienie jego okazałoby się bezcelowe. Przyszłość to okaże.

I PAPIEŻ DAJE ROZWODY.

Słynny wynalazca radiotelegrafu, senator Marconi, zwrócił się do Ojca św. z prośbą o kościelne unieważnienie jego małżeństwa z Beatryczą O'Brien, córką 14-go barona Inchiquin

Wprawdzie Marconi otrzymał rozwód cywilny już w 1924 r., w Fiume, na kilka dni przed zajęciem tego miasta przez wojsko włoskie, pragnąc jednak, pomimo 53 lat, wstąpić w nowe związki małżeńskie z pewną damą z arystokra-

cji rzymskiej, chciałby uzyskać także unieważnienie kościelne poprzedniego ślubu.

Nie tak skrupulatną była pierwsza jego małżonka, gdyż po upływie zaledwie kilku tygodni od rozwodu z Marconim, poślubiła margrabiego Montecorona.

CZARNI ŻYDZI.

Czarni żydzi tworzą swoje zbory w Indjach. Sekta ta, licząca 8000 dusz, nazywa się „B'ne Israel" (dzieci Izraela). Główny zbór znajduje się w mieście Bombay. Czarni żydzi z Dahomey posiadają świątynię, w której ich najwyższy kapłan przynosi ofiary. Znają oni pięcioksiąg Mojżesza. Mimo otoczenia pogańskiego przestrzegają ściśle święcenia sabatu.

WĘDRÓWKA ŻYDÓW.

Od 1881 do 1925 roku wywędrowało z Europy wschodniej 3,648.500 żydów. Przeważna część z nich, bo 2,975.000 (81.6 procent), zwróciła się ku Ameryce. Najwięcej przenosili się żydzi w ostatnich 25 latach.

DARY GWIAZDKOWE R. 1926.

P. Mateusz Haag—1 pud cebuli, kartofli; p. Temler—skóry na podeszwy (kark i 2 boki); p. Pfeiffer — skóry na podeszwy; pp. Weigle—4 skóry (wierzchy); p. Horn—skórę na wierzchy; pani Ejman — 10 kgr. makaronu włoskiego; Firma Schweitzer — musztarda i ocet; p. Rode—20 chlebów i 20 strucli; p. Wildt — 4 strucle, p. Kirsch—karmelki i pierniki; p. Wedel — pierniki i karmelki; pani prezesowa Ewert — książki, 1 palto, buciki i bielizna; p. Rudolf Gessel — 12 par skarpetek, 10 par pończoch; p. Boye — pudełko rękawiczek nowych, garderoba, obuwie, zabawki; p. Mencel — 6 szali włóczkowych, 12 swetrów, 1 p. rękawków, 1 p. pończoch; p. Liphardt — przędza i kordonki; p. F-ma Fils — 3 kalendarze, 16 pudełek mydeł toaletowych; p. Samuelson — 6 tuzinów mydeł toaletowych; p. Namokel — grzebienie; p. Józef Kessler — 3 pary prunelek, p. Kurnatowski — 10 pudełek bawełny do znaczenia; bezimiennie: 1 paczka drobnych ciastek, 2 paczki garderoby używanej, bielizna i zabawki używane; za pośrednictwem księdza Gloeha: książki, 3 pudełka gumek, zabawki, 13 kapeluszy, 6 par kamaszy, 2 palta, sukienka, różna garderoba, bielizna i mnóstwo drobiazgów. Złożone w redakcji „Zwiastuna": z F-my Muller: 3 tuziny ołówków, 24 obsadek, 2 pudełka stalówek, 20 tuzinów zeszytów, gry, 2 palta, suknia, bielizna używana i różne drobiazgi. Złożone w kancelarji kościelnej: garderoba, bielizna, zabawki, karmelki, pierniki, wędzonka. Uczeń szkoły Reja 3-a klasa A.: 10 bochenków chleba. P. Blunck: skóra na podeszwy (1 kark) i garderoba oraz obuwie używane. Pp. Rzeźnicy: Karol Fiszer — 2 kg. słoniny. Wilhelm Greilich — 3 kg. kiełbasy; Stanisław Just — kiszka pasztetowa i serdelowa; Oskar Hardt — 2½ kg. kiełbasy; Henryk Hendler — 2 kg. kiełbasy; Edward Krauze — 2½ kg. kiełbasy; bracia Ponge—boczek; Ludwik Riedel—2 kiełbasy serdelkowe; Edward Repsz — kiełbasa; Karol Scholtze — 1½ kg. kiełbasy; Karol Szulc — 2 kg. kiełbasy; Edward Szpringer — kiełbasa; Roman Gering—2 kg. kiełbasy; Wilhelm Schwotzer — 10 kg. kiełbasy; Adolf Wolfram — 2 kiszki; Roman Reiff — 2 kg. kiełbasy; Otto Wolfram — kiełbasa; Władysław Wolff — serdelki i kiełbasa serdelowa; Jan Wolff — 2 kg. kiełbasy; Edward Wolfahrt — 2 kg. kiełbasy; Wilhelm Wolfahrt — 2½ kg. baleronu; Kazimierz Ness — 4 kg. kiełbasy.

Dnia 23 stycznia o godz. 10 rano, zaraz po nabożeństwie szkolnem odbędzie się **poranek literacko-artystyczny**. Wejście wolne. Ofiary dobrowolne.

OFIARY.

Na wydawnictwo: Jan Pfeifer 2 zł.

Na misję wśród pogan: Bernhard Juljusz Schwendtke z Kazunia Niemiec. 5 zł.

Dla uczczenia śp. Adolfa Eckerta składa na dom sierot Adamowa Hersowa 20 zł.

Na najbiedniejszych: Amalja Kothe 10 zł.

Na Kościół: Włodzimierz Karzewski 5 zł.

Na wydawnictwo: Gotlieb Seyder 2 zł.

Na gwiazdkę dla żołnierza: Olga i Bolesława Kizlerówny 15 zł.

Na gwiazdkę dla starców i sierot: A. W. 15 zł. E. Markowa 10 zł.

Na kościół: Włodz. Karzewski 5 zł.

Porządek nabożeństw.

Dnia 16 stycznia, II niedzielę po Epifonji, o godz. 9 m.15 nab. szkolne w sali konf. — ks. Gloeh; o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim — ks. Michelis; o godz. 11 i pół rano nab. w języku polskim — ks. djakon Rüger.

Dnia 9.I. o g. 9 m. 15, nab. szkolne w sali konf. — ks. Gloeh.

W kościele garnizonowym na Lotnisku: w niedzielę, dnia 16 stycznia, o godz. 10 z rana, nabożeństwo w języku polskim odprawi — ks. kapelan Hause.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

za czas od dnia 6 — 9 stycznia 1927 r.

Ochrzczono: 1 dziewczynkę i 1 chłopca.

Ślub zawarli: Kazimierz Cywiński z Frydą z Coponatów Strauchman; Antoni Łoniewski z Bertą Taube; Jan Kempt z Franciszką Bednarek; Ludwik Sebastjan Bogaczewicz z Stanisławą Józefą Wolniak, Michał Fitzner z Elżbietą Wagner; Edward Adolf Quasebart z Aleksandrą Iwanow.

Ogłoszenie.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji—Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9—2 i 3—5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11—12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 1 m. 3.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang.Sp. Wyd. „Logos"

Adres drukarni: „Współczesna", Szpitalna 10. Telefon 193-95.